

#niegrzecznenowe



Dziewczyna XXL

Monika Liga

#niegrzecznenowe

Dziewczyna XXL

Monika Liga

Wydawnictwo Motylewnosie

Poznań 2025

Copyright © Monika Liga
Copyright © Motylewnosie
Wydanie I
Poznań 2025
Ebook ISBN 978-83-66821-68-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejsze pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Korekta i redakcja: Sylwia Dziemińska,
korektaprzykawie.pl

Wydawnictwo:
motyleWnosie
motylewnosie@gmail.com

Ebooki i książki kupisz na stronie:
www.motylewnosie.pl
www.sklep.motylewnosie.pl

Patronaty



Dziękuję!

Rozdział 1

Roksana

Zerwałam z nim. Znowu! To jest dołujące!

Raz bawię się z Kamilem wspaniale, a po cudnie spędzonym czasie przestaje dzwonić. Nie interesuje się tym, co się u mnie dzieje. Żeby być sprawiedliwą, to w drugą stronę działa to identycznie. Jakbyśmy się sobą najedli i musieli od siebie odpocząć. Czułam, że nic z tego nie będzie. Za mało jest w naszym związku uczuć, emocji i przyciągania. Muszę z nim zerwać na dobre, bo Kamil tego nie robi. Przypuszczam, że po prostu czeka na mój ruch.

Popołudniowe słońce ogrzewało mi twarz i ramiona, wiatr rozwiewał włosy, bawiąc się luźnymi pasmami. Szłam właśnie do pierwszej pracy, bo przyszedł czas, by zacząć żyć na własny rachunek. Studiowałam i mogłam co prawda wisieć u rodziców na garnuszku, ale ciągnęło mnie do wyfrunięcia z gniazda i sprawdzenia, jak to jest być dorosłą i samowystarczalną. Koleżanka zaproponowała mi wspólne mieszkanie, więc tym

bardziej czułam potrzebę znalezienia i utrzymania płatnego zajęcia, bo bez pieniędzy nie byłoby o czym marzyć.

Z moimi rodzicami było tak, że niby dali mi wolną rękę, ale wciąż kontrolowali, ingerując w moje życie. Niby wiedzieli, że jestem dorosła, a mimo to musiałam meldować, gdzie jestem, co robię i o której wrócę do domu. Po części to rozumiałam, bo dla nich zawsze będę dzieckiem, ale to właśnie przez to nieustanne kontrolowanie tak bardzo pragnęłam samodzielności i bycia na swoim. Fakt! Wynajętym i dzielonym z koleżanką, ale jej zawsze mogłam kazać się odpierniczyć.

Mam oszczędności, lecz jest ich zbyt mało, by samodzielnie wynająć mieszkanie. Poza tym lubię fajne ciuchy i kosmetyki. Niestety marzenie o własnym samochodzie będzie musiało poczekać. Dużo pragnień, a budżet ograniczony. Pieniądze na prawko dostałam w prezencie od rodziców na osiemnastkę, ale samochód miałam kupić sama.

Szłam do pracy w knajpie, bo tam najchętniej przyjmowano studentów. Od kilku dni jestem kelnerką i na razie podoba mi się to zajęcie. Płacą niewiele, ale już po pierwszym tygodniu widzę, że większość zależy od napiwków, a te od poziomu mojej obsługi i podejścia do klienta. Lubię ludzi, umiem z nimi rozmawiać i wiem, że jestem atrakcyjna. Dzięki tym cechom już po kilku dniach było mnie stać na czynsz.

– Cześć! – przywitałam się od wejścia do lokalu, ściągając na siebie spojrzenia kilku klientów, którzy mimo wczesnej pory siedzieli przy barze.

Odrzuciłam włosy na plecy, odsłaniając niemały dekolt. Kątem oka zarejestrowałam uniesienie brwi przez starszego mężczyznę. Cóż, sztuczki stare jak świat i pewnie dlatego działają.

Konrad

Na Roksanę napalam się od momentu, kiedy zobaczyłem ją w stroju kąpielowym, gdy opalała się pewnego dnia w ogrodzie swoich rodziców. Jej figura odbiega od ogólnie przyjętych kanonów piękna kobiecych kształtów, ale dla mnie jest najbardziej atrakcyjną dziewczyną, jaką poznałem. W prasie, telewizji, w reklamach króluje wychudzony obraz kobiecej sylwetki, a ona taka nie jest. Jest dziewczyną XXL, z bujnym biustem i burzą ciemnych włosów. Po prostu piękna!

Z podstawówki pamiętam ją jako klasowego kujona, megamózg matematyczny i umysł ścisły. Zawsze koleżeńska, roześmiana, ale i pyskata. Nie dała sobą pomiatać, mimo że próbowano. Niełatwo jest grubszy dzieciakom nie dać się zepchnąć do roli klasowego popychadła. Ona dała sobie z tym radę i nawet grupka najładniejszych dziewcząt w szkole musiała odpuścić, a w końcu starały się podlizać Roksanie i pozyskać ją do swojego zamkniętego stadka. Ona je oczywiście spławiła, będąc ponad kolor różowy, którym epatowały tak zwane ślicznotki. Roksana miała swoją pasję – matematykę. Wygrywała olimpiady i konkursy matematyczne.

Wtedy po prostu ją znałem, co było o tyle naturalne, że nasze domy sąsiadują ze sobą. Chodziliśmy czasem

razem do szkoły, gadaliśmy o pierdołach i tyle. Ona pulchna, ja chuderlawy i cały jakiś taki niewydarzony. Pasowaliśmy do siebie jak pięść do nosa, ale właśnie ta inność dawała nam naturalną swobodę we wzajemnych kontaktach.

Po szkole podstawowej były licea i tutaj nasze drogi się rozeszły. Wymienialiśmy tylko zdawkowe pozdrowienia i nie zwracałem na nią uwagi, aż do pewnego letniego dnia.

Gorąca sobota kusiła, by wyrwać się gdzieś nad wodę. Niestety, w poniedziałek miałem kolokwium i musiałem zakuwać. Specjalnie w tym celu przyjechałem do rodzinnego domu, by uniknąć rozproszeń, których nie brakowało w akademiku. Tam z pewnością ktoś próbowałby mnie wyciągnąć na imprezę. Znam swoją silną wolę, a właściwie jej brak, więc przyjechałem na weekend do rodziców.

Siedząc w swoim pokoju przy starym biurku, starałem się wkuć choć trochę materiału. Bezskutecznie. Moje myśli błądziły w majtkach Marty, mojej obecnej dziewczyny, z którą łączy mnie seks i właściwie tylko po to się spotykamy. Mało rozmawiamy, telefonicznie praktycznie wcale i nie łudzę się, że wyniknie z tego coś trwalszego. Ot, para na imprezy i do łóżka, choć rzadko robimy to w łóżku. Ani ona mnie do siebie nie zaprasza, ani ja jej.

Teraz czułem niezdolność mrowienia w ciele, co było oznaką potrzeb, których nie miałem jak zaspokoić. Nie chciałem się ze sobą zabawiać, bo następstwem samozaspokojenia byłoby zakopanie się w kołdrę i drzemka aż do obiadu, a musiałem się uczyć. Siłownia

zajęłaby mi ze trzy do czterech godzin, a po niej na bank nie usiadłbym dziś do zakuwania ekonomii.

Kontemplowałem więc widoki za oknem, tym bardziej że biurko stało przy parapecie. Sam je tu ustawiłem, gdy przeczytałem gdzieś, że patrzeć w dal wspiera procesy myślowe i przyswajanie materiału. Wątpiłem w to w tej chwili, bo poza oglądaniem drzew i krzewów oraz elewacji sąsiednich budynków, nie działa się w mojej głowie kompletnie nic.

Mój wzrok przyciągnęło coś kolorowego między tujami w sąsiednim ogrodzie i nawet bym na to nie zwrócił zbyt uwagi, gdyby nie szczekanie naszego psa, który zaczął biegać w kółko na trawniku. Wariat tak ma, ilekroć kogoś zobaczy. Ponoć to schroniskowy syndrom, bo biegał na niewielkiej powierzchni, jakby wciąż ogrodzenie wyznaczało mu zamkniętą przestrzeń.

Korek, bo tak nazwałem psa po tym, gdy w pierwszym dniu po przywiezieniu zakorkował się, próbując przecisnąć się przez dziurę w ogrodzeniu, zachowywał się tak, jakby widział kogoś znajomego. Przystanął, oparł się przednimi łapami o siatkę i merdał ogonem, ciesząc się z wywieszonym jęzorem.

I wtedy do ogrodzenia podeszła ona, a mnie jakby ktoś w łeb zdzielił. W łeb i w brzuch równocześnie.

Widziałem idealną obfitość ciała, wyraźnie odznaczającą się pod materiałem kolorowej sukienki i duży biust w wycięciu dekoltu. Musiałem zobaczyć ją z bliska, a Korek stał się idealnym pretekstem.

Niewiele myśląc, zerwałem się z fotela i pognałem przez pokój do salonu i prosto do ogrodu. Przed wyjściem na taras zwolniłem, by odetchnąć i nie wybiec na trawnik.

– Cześć! – zawołałem. – Czy ten idiota ci przeszkadza?

– Cześć, Konrad. – Uśmiechnęła się, odrzucając burzę brązowych włosów na plecy. – Nie, no coś ty! Chciał się przywitać, to podeszłam powiedzieć mu dzień dobry.

Jej oczu nie widziałem, bo zakryła je ogromnymi okularami przeciwsłonecznymi, ale pełny kształt ust oraz to, jak stanęła, prostując się, podziało niczym uderzenie w splot słoneczny.

Zatkało mnie i zamilkłem. Chciałem coś powiedzieć, ale jedyne, o czym w tej chwili potrafiłem myśleć, nie nadawało się na koleżeńską pogawędkę.

– Dobrze wyglądasz – wykrztusiłem w końcu idiotyczny tekst, za który miałem ochotę przywalić sobie z liścia.

– Wiem – odparła bez cienia zażenowania. – Ty też – dodała i również zamilkła. – Dawno cię nie widziałam – zauważyła po dłuższej chwili, w czasie której mógłbym przysiąc, że lustrowała moją sylwetkę.

Faktycznie dawno nie było mnie w domu. Studia w innym mieście, pokój w akademiku i wizyty wyłącznie w święta i w weekendy, zazwyczaj spędzane z nosem w książkach. Trzeba było nadgonić czas stracony na imprezowaniu.

– Mieszkam przy uczelni – odpowiedziałem, starając się nie patrzeć w dół, a było to o tyle trudne, że przedziałek, który utworzył się między jej piersiami zmuszał oczy do wędrówki właśnie w tym kierunku. – A ty?

– Nie, ja nadal z rodzicami. Jednak niedługo zamierzam to zmienić. Wiesz, czas na samodzielność. – Wzruszyła ramionami, po czym odgarnęła nieznośne pasmo włosów, które wiatr wdmuchał jej na nos.

Zrobiła to tak seksownie, że musiałem odchrząknąć, czując zaciskające się odruchowo gardło, i przestąpić z nogi na nogę. Po co? Nie wiem, ale musiałem.

– Co robisz wieczorem? – To pytanie zadało się samo. – Wyskoczmy na piwo? Opowiesz, co porabiałas i co porabiasz – dodałem, widząc brew, która w zdziwieniu uniosła się nad krawędź okularów.

– Pewnie. – Znow uśmiechnęła się uśmiechem za milion dolarów. – Tyle tylko, że jestem umówiona na ognisko nad jeziorem ze znajomymi, więc jeśli nie masz nic przeciwko, to zapraszam.

– Super – powiedziałem. *Kurwa mać*, pomyślałem. – O której?

– Zaczynają o dziewiętnastej i tylko muszę się dowiedzieć, czy koleżanka ma wolne miejsce w aucie.

– Spoko. – Mrugnąłem do niej. – Jestem zmotoryzowany i jeśli masz ochotę na przejażdżkę motorem, to możemy jechać razem.

– Motorem? – zapytała i tym razem obie brwi uniosły się ponad krawędź okularów. – To będzie dla mnie nowość, ale chętnie.

– Więc jesteśmy umówieni.

– To do wieczora. – Pochyliła się i podrapała Korka, mojego psiego wariata, po głowie.

Byłem mu w tym momencie bezbrzeżnie wdzięczny za danie mi pretekstu do pogawędki z Roksaną.

Gdy się pochylała, ciężkie pasma włosów spłynęły w przód, odsłaniając ramiona. Wzrok samoistnie powędrował dalej na wypiętą pupę, co poskutkowało coraz silniejszym mrowieniem w podbrzuszu. Robiło się groźnie! Roksana uśmiechnęła się, po czym odwróciła i poszła w kierunku rozłożonego koca.

– Na razie! – rzuciła jeszcze, odwracając się i spoglądając na mnie przez ramię.

Stałem jak słup soli, zastanawiając się, co się ze mną dzieje. Takiego ogłupienia nie czułem dotąd przy żadnej dziewczynie. Odwróciłem się i na sztywnych nogach wróciłem do domu i swojego pokoju, a w nim opadłem na fotel.

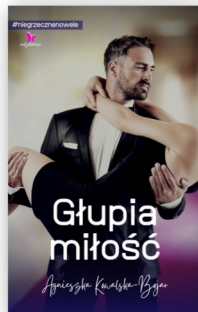
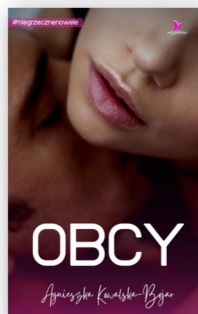
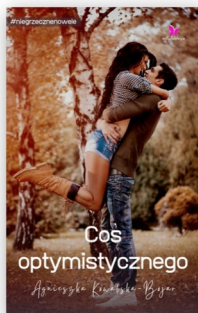
Kilka minut trwałem w tym zawiasie, myśląc nad magnetyzmem tej dziewczyny. Zawsze uważałem, że to te wszystkie smukłe nimfy mnie kręcą, a tymczasem tak bardzo zapaliło mi się w spodniach na widok pulchnej dziewczyny.

Wiedziałem, że już się nie pouczę, tym bardziej że ona właśnie zdjęła sukienkę i w stroju kąpielowym, z zabawnie spiętymi w koka włosami, opalała się, leżąc na brzuchu i czytając książkę.

Po kilkunastu minutach zamknęła ją i obróciła się na plecy, zdejmując klamrę z włosów i rozrzucając je niedbale na kocu. Przeniósłbym ją w takiej właśnie pozie na własne łóżko i zębami zdjął te kawałki materiału, które na sobie miała.

Tego było zbyt wiele dla faceta napalonego jak ja w tym momencie. Wstałem z impetem z fotela i powędrowałem pod prysznic, wiedząc, co tam zrobić. Musiałem się jakoś, do cholery, uspokoić!

#niegrzecznenowełe



#niegrzecznenowele

